

szkoła podstawowa **4-6**

OPRACOWANIA

lektur uzupełniających

ADAM BAHDAJ

KAPELUSZ ZA STO TYSIĘCY

Streszczenia lektur
uzupełniających

Charakterystyki
i problematyka

Odpowiedzi na
pytania z testów
i sprawdzianów

pewniak
na teście

GREG
WYDAWNICTWO

Adam Bahdaj

Biografia

Adam Bahdaj urodził się w **1918 r.** w Zakopanem. Był prozaikiem, autorem powieści dla dzieci i młodzieży, tłumaczem z języka węgierskiego. Studiował na wydziale prawa UJ w Krakowie i w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Pisarz był niezwykle związany z ojczyzną i brał udział w walkach o odzyskanie niepodległości. Uczestniczył w kampanii wrześniowej 1939 r., był również działaczem Polonii na Węgrzech. Zadebiutował w 1942 r. zbiorem przekładów węgierskich pieśni ludowych. W kolejnych latach wydawał powieści o tematyce wiejskiej (*Ich pierwszy start*, *Skalista ubocz*) oraz wojennej (*Droga przez góry*, *O siódmej w Budapeszcie*). Jednak prawdziwą sławę zyskał dzięki książkom dla dzieci i młodzieży, spośród których największą popularnością cieszą się do dziś: *Wakacje z duchami*, *Do przerwy 0:1*, *Podróż za jeden uśmiech*, *Stawiam na Tolka Banana*, *Telemach w dzinsach*, *Gdzie twój dom, Telemachu?*. Pisarz zmarł w **1985 r.**

” KAPELUSZ ZA STO TYSIĘCY

Czas i miejsce akcji

Czas akcji to **kilka wakacyjnych dni, dokładna data nie jest podana**, ale możemy przypuszczać, że są to czasy współczesne autorowi. Na ostatniej stronie pisarz umieścił dopisek *Warszawa, lipiec 1964*, **tę datę możemy przyjąć za czas akcji powieści**.

Miejscem, w którym rozgrywają się wydarzenia, jest **fikcyjne miasteczko nadmorskie Nieborze**.

Bohaterowie

Dziewiątka – główna bohaterka powieści i jej narratorka. Naprawdę nazywa się Krystyna Cuchowska, ale woli, aby zwracano się do niej „Dziewiątka”, gdyż taki pseudonim miała w swoim dziecięcym gangu. **Ma 12 lat** i po wakacjach pójdzie do szóstej klasy, pochodzi z Warszawy. Przyjeżdża do Nieborza na wczasy wraz z rodzicami i bratem Jackiem. Jest typową „chłopczycą”, **nie lubi dziewczęcych zabaw ani dziewczęcych strojów**. Gdy dorośnie, chciałaby zostać szeryfem, który poślubia piękną córkę sędziego, aczkolwiek wie, że to niemożliwe ze względu na to, iż jest dziewczynką. Przyjeżdżając do Nieborza, **marzy o wielkiej przygodzie**, co po kilku dniach się spełnia, gdyż dziewczynka przypadkiem trafia na trop afery szpiegowskiej. Dziewiątka trenowała dżudo, dzięki czemu świetnie radzi sobie w bójkach z chłopcami i zawsze wygrywa. Jest **sympatyczną i bardzo rezydentną** dziewczynką, skora do pomocy innym. Dowiadując się o sprawie kapelusza, od razu postanawia pomóc panu Waleremu, gdyż oprócz tego, że jest pomocna, to **uwielbia tajemnicze zagadki**. Dziewiątka jest też bardzo **ciekawska i dociekliwa**, co pomaga jej w rozwiązaniu sprawy zaginionego kapelusza. Jej inne cechy to **odwaga, spryt oraz przebiegłość**.

Maciek – przyjaciel Dziewiątki, którego dziewczynka spotyka na plaży w pierwszych dniach pobytu w Nieborzu. Również pochodzi z Warszawy, a dokładniej z dzielnicy Mokotów. Jest wyższy od Dziewiątki, ma jasne włosy i duże, zielone oczy o zaczepnym spojrzeniu. Jest **inteligentny i rezydentny, fascynuje się ornitologią** i uwielbia fotografować ptasie gniazda, chodzi również na lekcje gry na fortepianie. Pomaga Dziewiątce w rozwikłaniu tajemnicy zaginionego kapelusza, choć często na pierwszym planie są dla niego ptaki i nawet gdy śledzi podejrzanych, to zwraca uwagę na różne nieznanne okazy, które fascynują go mocniej

niż sama zagadka. Dziewczynka nie do końca rozumie hobby chłopca i często wypomina mu, że bardziej interesuje się ptakami niż sprawą kapelusza.

Walery Kolanko – wiolonczelista, **właściciel tytułowego kapelusza** za sto tysięcy. Jest tyśy i dość tęgi, ubiera się nieco niechlujnie. Rozpacza po stracie kapelusza, gdyż w skórzaney zakładce ukrył kupon totolotka z sześcioma trafieniami. Jest **uprzejmy i sympatyczny**, choć początkowo budzi podejrzenia Dziewiątki.

Goguś – inżynier Władysław Kardasiewicz. Bohaterka nadaje mu pseudonim Goguś ze względu na jego wymuskany wygląd. Jest **przystojnym, młodym mężczyzną** o śniadej cerze i krótko przystrzyżonych czarnych włosach z przedziałkiem na boku. Wygląda jak aktor i zawsze jest **ubrany bardzo elegancko**. W zębach trzyma krótką, pękatą fajkę, która nigdy nie jest zapalona. To on **przypadkowo zamienia kapelusze** w kawiarni. Podaje się za oficera służb śledczych i nakłania Dziewiątkę do oddania teczki profesora. Jak się później okazuje, **jest oszustem** ukrywającym się pod fałszywym imieniem i nazwiskiem. Ma sobowtóra, z którym współpracuje.

Profesor Barabasz – starszy mężczyzna, jest dość barczysty, ma rudą brodę. Mieszka w drewnianym domu w lesie, lubi łowić ryby. Jest **chemikiem**, pracuje nad stworzeniem czegoś droższego od złota. To właśnie jego teczka z wynikami badań chemicznych jest przedmiotem zainteresowania oszustów. Jest bardzo **otwarty i przyjazny**, bardzo polubił Dziewiątkę, gdyż przypomina mu jego własną wnuczkę.

Babcia Maćka – starsza kobieta, bardzo miła, pogodna i sympatyczna. Jest niska i okrągłutka, ma króciutkie siwe włosy, śniadą twarz i wesole, nieco skośne oczy, przez co przypomina Eskimosa. Uwielbia powieści detektywistyczne i z chęcią pomaga dzieciom w rozwiązywaniu zagadki. Kobieta lubi też grać z wnuczką w ping-ponga, a codziennie rano, bez względu na pogodę i temperaturę, kąpie się w Bałtyku.

Plan wydarzeń

1. Przedstawienie bohaterki.
2. Spacer po plaży i poznanie Maćka.
3. Wstąpienie do kawiarni Jantar.
4. Zamiana kapeluszy.
5. Poznanie tysego jegomościa.
6. Rozpoczęcie śledztwa przez Dziewiątkę.
7. Spotkanie z Gogusem.
8. Rozmowa z wiolonczelistą w kawiarni.
9. Szpiegowanie wiolonczelisty i spotkanie z inwalidą.
10. Wizyta w urzędzie pocztowym.
11. Sklejanie depeszy.
12. Dostarczenie róż pani Monice.
13. Tropienie Gogusia i odkrycie domu rybaka.
14. Odkrycie zabytkowej baszty – domu wiolonczelisty.
15. Wizyta z mamą w hotelu i odkrycie oszustwa pani Moniki.
16. Rozmowa z pokojówką i wejście do hotelowego pokoju Gogusia.
17. Narada z Maćkiem i jego babcią.
18. Rozpacz pana Kolanki w kawiarni.
19. Konfrontacja pana Walerego z Gogusem.
20. Odkrycie kolejnego kapelusza.
21. Przyłapanie inwalidy pod domem brodacza.
22. Wizyta Dziewiątki w domu brodacza i zdobycie jego kapelusza.
23. Odkrycie samochodu Gogusia w garażu ogrodnika.

24. Koncert pana Walerego z profesorem.
25. Wizyta u wiolonczelisty.
26. Włamanie do domu profesora i zawiadomienie milicji.
27. Awantura w hotelu.
28. Ponowna wizyta w pokoju pani Płoszańskiej.
29. Przeczytanie depeszy i gniew pani Moniki.
30. Myszkowanie w pokoju kaleki.
31. Narada Gogusia z panią Moniką i inwalidą.
32. Odkrycie pokoju Gogusia w domu ogrodnika.
33. Przedstawienie się Gogusia jako oficera służby śledczej.
34. Przyjazd Szwedów.
35. Oddanie teczki profesora Gogusiowi.
36. Odkrycie sobowtóra Gogusia.
37. Zawiadomienie milicji.
38. Odnalezienie prawdziwego kapelusza wiolonczelisty.
39. Znalezienie kuponu i radość pana Walerego.
40. Śledztwo w sprawie teczki i rozwiązanie zagadki.
41. Uczta u pana Kolanki.

Krótkie streszczenie

Dwunastoletnia Krystyna Cuchowska, do której koledzy zwracają się „Dziewiątka”, spędza czas w Nieborzu, nadmorskiej miejscowości. Wczasy początkowo były bardzo nudne dla dziewczynki. Podczas jednego ze spacerów po plaży poznała Maćka – wysokiego chłopca z jasnymi włosami, który też pochodził z Warszawy. Dziewiątka wybrała się do kawiarni, gdzie zauważyła na wieszaku dwa identyczne kapelusze. Nieoczekiwanie nieznajomy elegant, określany przez dziewczynkę jako „Goguś”, wstał, zabrat jeden z kapeluszy i wyszedł. Niedługo po nim do wieszaka podszedł starszy, niechlujny pan, który od razu zorientował się, że ktoś zabrat jego kapelusz. Dziewiątka zaoferowała pomoc i wybiegła za Gogusiem. Spotkała go, ale ten się wszystkiego wyparł. Wrócił do starszego pana, który przedstawił się jako Walery Kolanko. Opowiedział, że włożył do kapelusza wycinek gazety, który następnego dnia miał być wart sto tysięcy złotych. Postanowiła odszukać kapelusz. Wtajemniczyła w sprawę Maćka i jego babcię, która uwielbiała kryminaly. Śledząc Gogusia, natrafili na piękną aktorkę i inwalidę na wózku. Szybko okazało się, że nie są tymi, za kogo się podają – kobieta nie jest aktorką, a inwalida może chodzić, a do tego są znajomymi. Okazało się, że to szajka przestępców, którzy chcieli wykraść teczkę profesora Barabasza, chemika. Profesor mieszkał w lesie, pracował nad stworzeniem materiału droższego niż złoto. Przestępcom udało się pozyskać teczkę i przekazać ją tajemniczemu „Szwedowi”, którzy przyplłynął na statku. Dzięki pomocy milicji udało się pojmać złodziei. Kapelusz na szczęście odnalazł się – był w nim kupon totolotka.

STRESZCZENIE

Sobota (streszczenie rozdziału)

Rozdział zaczyna się od przedstawienia głównej bohaterki. Jest nią dwunastoletnia Krystyna Cuchowska. Ma wielki żal do rodziców, że jest dziewczynką, gdyż uważa, że powinna urodzić się chłopcem i nazywać się Krystyn Cuchowski. Bohaterka jest typową chłopczycą, w przyszłości chciałaby zostać szeryfem i *rozkochać w sobie piękną córkę sędziego Richardsona wprost do nieprzytomności*. Zdaje sobie jednak sprawę,

że ze względu na swoją płeć ma na to marne szanse. Krystyną Cuchowską jest tylko oficjalnie, bowiem koledzy mówią na nią „Dziewiątka” i zdecydowanie woli, aby tak się do niej zwracano. Wzięto się to stąd, iż była szefem gangu na Saskiej Kępie w Warszawie, a pozostałych ośmiu członków było jej podporządkowanych i zawsze się jej stuchali.

Akcja rozgrywa się w Nieborzu – nadmorskiej miejscowości, do której Dziewiątka wraz z rodzicami i bratem wyjechała na wczasy. Rodzina przyjechała tam w czwartek, jednak ani w czwartek, ani w piątek nie działo się nic ciekawego i dziewczynka narzeka na nudę. Tata z synem ciągle chodzą na ryby, a mama z innymi paniami gra w brydża. Dziewiątka natomiast marzy o jakiejś wielkiej przygodzie. Rodzina mieszka na pierwszym piętrze domu wczasowego „Ustronie”, który, jak na ironię, stoi na samym środku ulicy Plażowej.

Sobotni poranek był ponury i deszczowy. Tata i Jacek zabrali gumowe buty i peleryny i wyruszyli na ryby, a mama narzekała na ból w kościach i nie miała ochoty nigdzie wychodzić. Dziewczynka więc sama udała się na spacer w poszukiwaniu bursztynów. Na plaży spotkała wysokiego chłopca o dużych, zielonych oczach i jasnych włosach, który przedstawił się jako Maciek. Chłopiec również pochodził z Warszawy, mieszkał jednak w innej dzielnicy niż dziewczynka. Fascynował się ornitologią i lubił fotografować ptasie gniazda. Chciał je pokazać dziewczynce, ale nie miał przy sobie zdjęć, wobec czego zaprosił ją do siebie – do willi „Marysieńka”, na ulicy Słowiczej. Dziewiątka obiecała, że z chęcią wpadnie w odwiedziny, tymczasem pożegnali się i dziewczynka ruszyła w stronę kawiarni, gdyż bardzo zgłodniała. Na rogu ulicy Słowiczej i Jana z Kolna znajdowała się kawiarnia „Jantar”, która oferowała rurki z kremem. W środku było mnóstwo ludzi i ciężko było znaleźć choćby jedno wolne krzesło, wobec czego bohaterka postanowiła zjeść przy bufecie. Gdy wieszła swoją mokrą pelerynę, jej uwagę przykuły dwa kapelusze. Były identyczne – oba beżowe, oba nowiutkie i oba suche. Dziewiątka zastanawiała się, jak właściciele odróżnią je od siebie. Wkrótce do wieszaka podszedł młody mężczyzna. Był przystojny i bardzo elegancki – miał na sobie szary garnitur, śnieżnobiałą koszulę i granatowy jedwabny krawat. W zębach trzymał krótką, pękatą fajkę. Miał śniadą cerę i krótko przystryżone czarne włosy z przedziałkiem na boku. Bohaterka określiła go jako *gogusia*, który zlął wprost z ekranu, i tak też postanowiła go nazywać. Zanim zdążyła mu się przyjrzeć, zdjął kapelusz wiszący bliżej drzwi wejściowych, przetożył do lewej ręki, wzięł parasol i wyszedł z lokalu. Po chwili do wieszaka zbliżył się drugi mężczyzna. Był tysi i wyglądał dość niechlujnie – miał na sobie flanelową koszulę, a na niej starą wetnianą kamizelkę, wytarte spodnie i zniszczone trampki. Przyjrzał się kapeluszowi dokładnie i zorientował się, że zaszła pomyłka, a trzymane w ręce nakrycie głowy nie należy do niego. Dziewiątka zaoferowała swą pomoc i wybiegła z kawiarni w poszukiwaniu Gogusia. Niestety ten jakby rozplynął się w mglistym powietrzu. Zasmucona dziewczynka wróciła do kawiarni. Mimo że kapelusz pasował na tysego mężczyznę jak ulał, ten postanowił zostawić go u kelnerki w nadziei, że Goguś wróci do kawiarni.

Wybiła godzina dwunasta, więc bohaterka miała jeszcze dwie godziny czasu wolnego, gdyż w „Ustroniu” obiad jest podawany dopiero o drugiej po południu. Przechadzała się powoli ulicą Jana z Kolna, przy której stały stare wille i zaciszne domki z pięknymi ogrodami. Po chwili skręciła w ulicę Żart i ujrzała tam znajomą sylwetkę – ścieżką w stronę furtki szedł Goguś z „Jantaru”. Dziewiątka zaczęła go, mówiąc o pomyłce z kapeluszami. Ten jednak odpowiedział, że nie ma pojęcia, o czym mowa, gdyż ani nie był w żadnej kawiarni „Jantar”, ani nikomu nie ukradł kapelusza. Mężczyzna wyrzucił kapelusz do góry dnem i pokazał wypisany czarnym tuszem monogram

WK. Dziewczynka stała przez chwilę jak sparaliżowana i pomyślała, że mężczyzna albo udaje ducha, albo po prostu beczelnie wszystkiego się wypiera.

Po powrocie do domu wczasowego Dziewiątka cały czas myślała o historii z kapeluszami. Postanowiła rozwiązać tę fascynującą zagadkę. Wyszła z domu, jakby nigdy nic, gdyż uważała, że aby być dobrym detektywem, należy sprawiać wrażenie, że nic się nie robi. Przeszła jeszcze raz wszystkimi uliczkami, licząc, że spotka tam Gogusia. Natrafiła jednak na tysego pana z kawiarni. Zagadnęła dziewczynkę o pana, który pomylił kapelusze, jednak Dziewiątka nie przyznała się do spotkania z Gogusiem. Uznała, że dobry detektyw nigdy nie odkrywa swoich kart, i robiąc tajemniczą minę, powiedziała, że niestety nic nie wie. *Łysy jegomość*, jak mówi o nim bohaterka, zaproponował wspólne odwiedzenie kawiarni w celu sprawdzenia, czy nikt nie zwrócił kapelusza. Jak dowiedzieli się od kelnerki, nikt nie zgłosił się z kapeluszem. Mężczyzna zaproponował Dziewiątce porcję czekoladowego kremu, na co ta zgodziła się, gdyż chciała wypytać go o resztę szczegółów na temat zguby. *Łysy jegomość* był stuprocentowo pewny, że ktoś zamienił kapelusze, co nieco zdziwiło dziewczynkę, gdyż przecież oba kapelusze były identyczne. Mężczyzna zdradził, że jego był nieco za duży i pod skórzaną wkładkę włożył pasek z gazety. Powiedział również, że kupił go za sto dwadzieścia sześć złotych, lecz nazajutrz będzie on wart sto tysięcy. Bardzo to zaciekało bohaterkę, lecz mężczyzna nie chciał już nic więcej powiedzieć na ten temat. Wyjawił, że jest wiolonczelistą i gra w orkiestrze. Dziewczynka była coraz bardziej dociekliwa, co nieco poirytowało tysego jegomościa. Dziewiątka przypomniała mu, że tylko z jej pomocą może odnaleźć swój kapelusz, więc powinien udzielić jej jak najwięcej informacji. Wiolonczelista wyjaśnił, że nazywa się Walery Kolanko, ale nie oznaczył kapelusza monogramem. Bohaterowie postanowili jeszcze raz obejrzeć kapelusz, który został w kawiarni. Na wkładce czarnym tuszem napisany był monogram WK. Mężczyzna jednak zaprzeczył, że to jego nakrycie głowy, gdyż nie oznaczał go przecież swoimi inicjałami, a poza tym nie było w środku wkładki z gazety. Dodał, że Dziewiątka jest zbyt wścibska i żeby przestała już zajmować się sprawą kapelusza. Pan Kolanko wyszedł z kawiarni i udał się w stronę ulicy Polnej. Z daleka było widać tylko jego czarny parasol między drzewami. Dziewczynka pobiegła za nim, chcąc wiedzieć, dokąd zmierza *Łysy jegomość*. Weszła za stary, wyszczerbiony mur z czerwonej cegły, za którym było mnóstwo zarośli, a zaraz dalej niewielka polanka. Nagle usłyszała za sobą ostry głos. Był to mężczyzna na wózku inwalidzkim, który skarcił bohaterkę za wejście na teren prywatny. Dziewiątka skłamała, że weszła tu w celu obserwacji ptaków, gdyż jest bardzo zainteresowana ornitologią. Nieznajomy wyjął z kieszeni płaszcz notes z krzyżówką i zapytał dziewczynkę o nazwę ptaka na siedem liter, zaczynającą się na „m”, a kończącą na „t”. Dziewiątka nie miała pojęcia, co odpowiedzieć, i zasugerowała, że może chodzi o mamuta. Mężczyzna jednak wyśmiał dziewczynkę, uświadamiając jej, że mamut nie jest ptakiem. Dziewiątka obiecała, że gdy znajdzie rozwiązanie, to przyjdzie o tym powiedzieć, teraz jednak odwróciła się tylko i uciekła z ogrodu. Szła w stronę morza, rozmyślając o tajemniczej sprawie z kapeluszami. Mijała właśnie hotel „Pod Trzema Żaglami”, gdy nagle coś przykuło jej uwagę. Na tarasie pośród innych wczasowiczów stał Goguś. Nie obserwował on jednak morza tak jak inni, lecz wpatrywał się w okna i mury hotelu, jakby kogoś szukał. Po chwili spojrzął na zegarek i zszedł z tarasu. Dziewczynka postanowiła ruszyć za nim. Mężczyzna wszedł do urzędu pocztowego, a zaraz za nim weszła tam Dziewiątka, która dla niepoznaki postanowiła udawać, że wysyła kartkę z pozdrowieniami do wujostwa. Goguś odebrał depeszę z Warszawy i wyszedł na ulicę. Po jej przeczytaniu podarł kartkę na drobne kawałki i rozrzucił po chodniku. Bohaterka zastanawiała się, czy warto z mokrego chodnika

zbierać skrawki papieru, czy lepiej iść za podejrzanym. Uznała jednak, że pozbiera wszystkie pozostałości po depesy i uda się po poradę do Maćka.

Willa „Marysieńka” była stara, drewniana, z oszkloną werandą. Drzwi otworzyła starsza pogodna pani, która okazała się babcią chtëpca. Dziewiątka wtajemniczyła ich oboje w sprawę zaginionego kapelusza i wspólnie wzięli się za sklejanie depesy. Kilku kawałków brakowało i jedyne, co dało się z niej odczytać, to „KAPELUSZ PEŁEN DESZCZU” i „MARABUT”. Babcia zwróciła uwagę, że pierwszy zwrot to tytuł sztuki teatralnej pewnego amerykańskiego pisarza, a Maciek wyjaśnił, że marabut to nazwa egzotycznego ptaka zamieszkującego Afrykę. Dziewczynkę wtedy olśniło – to marabut był ptakiem z krzyżówki. Babcia uznała, że nie należy się tak gorączkować i że Dziewiątka zbyt mocno przejęta się sprawą kapelusza, a jest przecież na wakacjach i powinna wypoczywać.

Niedziela (streszczenie rozdziału)

Niedzielnny poranek również był deszczowy i tata z Jackiem znów wybrali się na ryby, mama natomiast chciała pograć w brydża. Dziewiątka w głowie miała jednak tylko sprawę kapelusza. Po śniadaniu wyszła na zewnątrz, żeby spokojnie pomyśleć, jak dalej działać. Pod hotelem spotkała ubranego na sportowo Gogusia, który trzymał w rękach trzy pąsowe róże. Podszedł do dziewczynki, chcąc prosić o przystupę. Dziewiątka obrażonym głosem zapytała, dlaczego wszystkiego się wczoraj wypierał. Goguś roześmiał się jak aktor filmowy i odpowiedział, że widzi ją pierwszy raz w życiu. Poprosił Dziewiątkę, aby zaniosiła róże do hotelu pod numer dwudziesty trzeci i oddała do rąk pani Moniki Płoszańskiej. Bohaterka zgodziła się, gdyż chciała dowiedzieć się czegoś nowego i sprawdzić, kim jest tajemnicza pani Monika. Goguś przyznał, że sam nie może zanieść kwiatów, gdyż nie zna owej pani i chciałby, żeby był to piękny wstęp do zawarcia znajomości. Dziewiątka weszła do hotelu i zapukała pod numer dwudziesty trzeci. W pokoju zastała ogromny bałagan – niepościelone łóżko, a na nim pełno ubrań, szczotek, grzebyków i stoików z kremami, na krześle wisiał płaszcz i jedwabna suknia, na podłodze leżały rozrzucone pantofle i kilka par pończoch, w powietrzu natomiast unosił się mocny zapach perfum. Za chwilę do pokoju weszła młoda, piękna kobieta. Wyglądała jakby wyszła z gabinetu kosmetycznego – miała granatowe rzęsy, seledynowe powieki i usta pomalowane czerwoną szminką. Dziewiątka przekazała kobiecie liścik i kwiaty, lecz ta wcale nie była zadowolona z prezentu od tajemniczego adoratora. Nakazała dziewczynce oddać kwiaty i powiedzieć, aby mężczyzna zapomniał o niej i już więcej się nie narzucał. Pani Monika zdradziła Dziewiątce, że jest aktorką w teatrze w Rzeszowie. Na pamiątkę podarowała jej maskotkę, którą była maćka ze szmatek.

Po wyjściu z hotelu bohaterka udała się do Maćka. Po drodze zobaczyła na ściepie ogłoszenie o zaginionym kapeluszu. Zaczęła się zastanawiać, czy pan Walery naprawdę poszukuje kapelusza, czy chce tylko komuś zamydlić oczy. Dziewiątka wstąpiła do Maćka i opowiedziała o sytuacji z różami. Postanowiła, że muszą odnieść te kwiaty na ulicę Żart, gdyż tam prawdopodobnie mieszka Goguś, a przy okazji mogą dowiedzieć się czegoś o kapeluszu. Gdy już doszli pod furtkę, z której wczoraj wychodził Goguś, dziewczynka zaczęła wołać, ale odpowiadało jej tylko echo. Jednak po jakimś czasie z ogrodu odezwał się niski, chrapliwy głos informujący o tym, że nikogo w domu nie ma, gdyż mieszkający tu ogrodnik wyszedł do kościoła wraz z żoną. Oczom dzieci ukazała się stara, zgarbiona, chuda kobieta. Odburknęła, że nie mieszka tu żaden inny pan poza ogrodnikiem, a wszyscy inni, którzy stąd wychodzą, to po prostu klienci. Jednak kwiaty od Gogusia nie były od ogrodnika, a z kwaciarni „Cyklamen” z ulicy

Bursztynowej. Dzieci zaczęły oddalać się od domu ogrodnika, jednak po chwili dokonały zaskakującego odkrycia – po skręceniu w ulicę Plażową ich oczom ukazała się druga furtka prowadząca do tego samego domu. Stał przy niej Goguś, wyglądający, jakby udawał się na potów śledzi – miał na sobie gumowe buty, sztormową czapkę i długi rybacki płaszcz. Po krótkiej rozmowie z Dziewiątką i Maćkiem zbiegł betonowymi schodami w kierunku plaży, a dzieci postanowiły go śledzić. Po spacerze plażą Goguś wspiął się na wysoką skarpe i zniknął w głębi lasu. Dziewiątka udała się za nim. Po chwili jej oczom ukazał się stary drewniany dom, który Goguś zaczął okrążyć dookola niczym złodziej. Kilka razy poruszył klamkę, zajrzał pod wycieraczkę, a nawet dokładnie obmacał futryny okien. Wkrótce zjawił się barczysty mężczyzna w podeszłym wieku. W jednej ręce niósł wędki, a w drugiej wiklinowy kosz rybacki. Goguś zaczął go zagadywać, chcąc się dowiedzieć, czy w owym domu nie ma może pokoi do wynajęcia. Mężczyzna opryskliwie odpowiedział mu, że to prywatny dom i brak w nim pokoi dla wczasowiczów. Pochwalił się złowionym węgorzem, ale po chwili przegonił Gogusia. Ten odszedł spokojnym krokiem w kierunku Nieborza. Bohaterka przycupnęła za rogiem ulicy Żart i czekała na niego. Tymczasem jej oczom ukazał się pan Walery, który właśnie szedł do ogrodnika po świeże kalafiory. Przywitał się z Dziewiątką i poinformował ją, że kapelusz, który został w kawiarni, też zaginął. Po chwili pan Kolanko wyszedł z domu ogrodnika wraz z Gogusiem. Dziewczynka była pewna, że są w zмовie, i nakazała Maćkowi śledzenie wiolonczelisty, a sama pobiegła za Gogusiem. Mężczyzna wszedł do hotelu „Pod Trzema Żaglami”, poprosił o klucz do pokoju i zniknął na klatce schodowej. Wychodząc z hotelu, Dziewiątka natrafiła na inwalidę. Chciała podać mu hasło do krzyżówki, lecz zapomniała, co nim było. Zawstydzona wybiegła z hotelu. Na ulicy Pasiecznej spotkała Maćka, który przekazał jej nowe informacje – odkrył, że wiolonczelista mieszka w zabytkowej baszcie. Widział tam także panią Monikę Płoszańską.

Przy obiedzie Dziewiątka posprzeczła się z rodzicami, którzy uważali, że za mało czasu spędza w domu z rodziną. Gdy dziewczynka usłyszała, że mama wybiera się na grę w brydża do hotelu „Pod Trzema Żaglami”, postanowiła jej towarzyszyć, gdyż był to świetny sposób, aby trochę pomyszkować po hotelu i być może dowiedzieć się czegoś nowego o pani Monice lub Gogusiu. Mama zasiadła do stolika z trzema innymi paniami i zapaliła papierosa. Po chwili w sali klubowej zjawiła się pani Monika Płoszańska. Wyglądała zjawiskowo i od razu zwróciła uwagę wszystkich na sali. Kobiety zastanawiały się, kim jest owa dama, ale nikt jej nie znał. Dziewiątkę oburzyły te słowa, gdyż była to przecież słynna aktorka. Powiedziała to paniom przy stoliku, ale doktorowa z Rzeszowa odpowiedziała, że nigdy tej pani nie widziała na scenie, a chodzi na wszystkie premiery. Dziewiątka nie mogła uwierzyć własnym uszom. Zrozumiała, że pani Monika to oszustka i wcale nie jest aktorką, za którą się podaje. Dziewczynka po chwili dostrzegła Gogusia, niosącego ze sobą olbrzymi kosz pąsowych róż. Po chwili wręczył je portierowi i poprosił o dostarczenie ich pani Płoszańskiej. Dziewiątka wbiegła na drugie piętro, chcąc ujrzyć, jak pani Monika odprawia z kwitkiem portiera. Tak się jednak nie stało – kobieta tym razem przyjęła kwiaty. Na korytarzu dziewczynka zobaczyła pokojówkę, która sprzątała na przyjazd gości ze Szwecji, i zagadnęła ją o Gogusia. Kobieta poplotkowała trochę i wyjawiała, że Goguś mieszka pod trzydziestką dziewiątką i trzyma w szafie beżowy kapelusz. Mężczyzna w tej chwili wyszedł ze swojego pokoju. Po zobaczeniu dziewczynki skarcił ją za ciągłe śledzenie, ta jednak odpowiedziała, że robi to, bo jest nim oczarowana. Rozbawiony Goguś żartobliwie pogroził jej palcem i odszedł. Pokojówka pozwoliła wejść Dziewiątce do pokoju mężczyzny, gdyż sama chciała obejrzeć kapelusz, o którym dziewczynka tyle mówiła.

Ku rozczarowaniu dziewczynki kapelusze nie okazał się tym za sto tysięcy – posiadał monogram WK i nie miał w środku wkładki z gazety. Na dole w hallu w głębokich klubowych hotelach siedzieli Goguś i pani Monika. Uśmiechali się do siebie i rozmawiali tak, jakby znali się od dawna.

Bohaterka pobięta do Maćka, żeby zrobić wielką naradę w sprawie kapelusza za sto tysięcy. Każdy miał jednak inne zdanie – babcia uważała, że taki kapelusze w ogóle nie istnieje, Maciek chciał szukać go w baszcie, a Dziewiątka uważała, że kapelusze znajduje się w domu ogrodnika. Dzieci poszły do kawiarni, żeby zastanowić się, co robić dalej. Nagle do lokalu wpadł pan Walery Kolanko. Miał rozptomienione oczy, dziki wzrok i cały się czerwienił. Zaczął krzyczeć, że musi znaleźć kapelusze, gdyż jest wart ogromne pieniądze. Mężczyzna był zupełnie zdruzgotany i bliski płaczu. Dziewiątka zrozumiała, że sprawa jest naprawdę poważna i trzeba jak najszybciej pomóc wiolonczeliście.

Poniedziałek (streszczenie rozdziału)

Dziewczynka o dziesiątej spotkała się z panem Walerym. Mężczyzna wyglądał jak obraz nędzy i rozpaczy, jakby przez noc przybyło mu dziesięć lat. Miał żółtkniętą cerę, nie ogolił się i był kompletnie załamany. Powiedział jednak, że tajemnicze kapelusze może wyjawić dziewczynce dopiero w środę. Dziewiątka zaproponowała, aby odwiedzić Gogusia, gdyż jest pewna, że to on zamienił kapelusze. Bohaterowie udali się prosto do hotelu „Pod Trzema Żaglami”, gdzie mieszkał podejrzany. Gdy zapukali do pokoju mężczyzny, ten akurat się golił i nie miał ochoty na rozmowę. Po oskarżeniach pana Walerego i Dziewiątki zasugerował, że dziewczynka zmyśliła całą historię i nie należy jej wierzyć. Pan Kolanko zaczął powątpiewać w prawdziwość stów dziewczynki. Oburzona takimi zarzutami Dziewiątka wybiegła z hotelu. Idąc brzegiem morza i zbierając bursztyny, dostrzegła kąpiącego się w lodowatej wodzie brodacza. Był to ten sam mężczyzna, który mieszkał w drewnianym domku w lesie, przy którym węszył Goguś. Po wyjściu z morskiej kąpieli podniósł leżący na piasku kapelusze. Nie był tak nowy i elegancki jak te z kawiarni – był zmięty, pobrudzony i zdefasonowany. Po chwili brodacze ruszył w stronę swej pustelni, a za nim Dziewiątka. Dziewczynka wspięła się na brzeg i przeszła przez gęste zarośla, gdy nagle ktoś złapał ją za rękę. Był to już wcześniej poznany inwalida na wózku. Dziewiątka zastanawiała się, jakim sposobem mógł się dostać na tak stromą skarpe. Mężczyzna jednak szybko przerwał jej myśli pytaniem, dlaczego znów węszy w tych okolicach i na czyje zlecenie śledziła brodatego mężczyznę. Kaleka zarzucił Dziewiątkę, że przysłał ją tu tysy mężczyzna, z którym widział ją dziś w hotelu. Dziewczynka zaprzeczyła, że ktokolwiek ją tu postać, i uciekła. Zaczęła się zastanawiać, kto kogo śledzi – czy ona brodacze, czy brodacze kalekę, czy kaleka ją, czy też może wszyscy śledzą się nawzajem. Na ścieżce wiodącej do pustelni spotkała Maćka, który przyniósł nowe wieści. Chłopiec widział dziś panią Monikę, która wychodziła z bramy obok baszty razem z mężczyzną na wózku inwalidzkim. Dziewiątka także opowiedziała o swoich przygodach – o kapeluszu brodacze i groźbach kaleki. Przyjaciele nie mogli jednak zrozumieć, co łączy ze sobą te wszystkie dziwne sytuacje. Wtem na ścieżce pojawił się brodacze, nucąc coś pod nosem. Zagadał do Dziewiątki i Maćka, pytając o prognozę pogody, i poczęstował dzieci czekoladowymi cukierkami z rumem. Dziewiątka nakazała przyjacielowi, aby śledził mężczyznę, a sama wróciła do pustelni. Na sam widok drewnianej chaty ogarnął ją lęk, czuła, że dom skrywa jakąś tajemniczą zagadkę. Najlepszym punktem obserwacyjnym wydawało się stare, rozłożyste drzewo, na które po chwili wdrapała się główna bohaterka. Wkrótce na ścieżce zjawił się kaleka, który zaczął się chwile w krzakach, a następnie,

ku ogromnemu zdziwieniu dziewczynki, zrzucił z nóg kraciasty pled i energicznie wyskoczył z wózka. Zaczął zaglądać do okien, obmacywać futryny, szperać pod wycieraczką i ruszać klamką. Jednak w mgnieniu oka kaleka zbiegł ze schodków i znów siedział na wózku, gdyż na ścieżce pojawił się Goguś z panią Moniką. Szli, trzymając się za ręce i patrząc sobie w oczy. Minęli inwalidę, wzdychając nad jego ciężkim losem, i zaczęli dyskutować nad architekturą drewnianej chaty. Po chwili oczom Dziewiątki ukazał się brodac. Dziewczynka podziękowała za cukierki, a mężczyzna stwierdził, że przypomina mu ona jego wnuczkę Małgosię. Brodac zaprosił Dziewiątkę na poziomki ze śmietaną, które z trudem zjadła do końca, gdyż porcja była jak dla wielkoluda. Dom był bardzo piękny – najpierw wchodziło się do sieni, nad drzwiami wisały jelenie rogi, a na ścianach dwie stare strzelby. Pokój był ogromny i pełen wypchanych ptaków – był tam jastrząb, sowa, a także kaczka. Na podłodze przed wielkim skórzanym fotelem leżała skóra rysia. Na biurku było mnóstwo papierów – rozmaite kartki, karteczki, arkusze, a na nich dziwne znaki i wykresy. Nigdzie jednak nie było kapelusza. Podczas jedzenia deseru dziewczynka powiadomiła mężczyznę o grożącym mu niebezpieczeństwie. Opowiedziała, że wokół domu kręcą się podejrzani ludzie, którzy próbują do niego wejść. Brodac podziękował za ostrzeżenie i uznał, że najlepiej będzie zawiadomić o wszystkim milicję. Dziewiątka wspomniała, że przypadek jej do gustu kapelusz, który mężczyzna miał ze sobą na plaży. Brodac zrobił zdumione oczy i kompletnie ośpuiał. Nie rozumiał, dlaczego jego stary kapelusz mógłby mieć dla kogoś jakąś wartość. Widząc jednak, że dziewczynce bardzo na nim zależy, podarował jej go w prezencie. Po chwili silny powiew wiatru zdmuchnął z biurka leżące na nim kartki papieru. Dziewiątka pomogła je pozbierać i spojrzała, co jest na nich napisane. Nie mogła jednak niczego zrozumieć. Mężczyzna wytłumaczył jej, że są to wzory chemiczne i obliczenia, gdyż pracuje nad stworzeniem z węgla, wodoru i tlenu czegoś, co jest droższe od złota. Dziewczynka pożegnała się z brodacem i pobięła do Nieborza, żeby jak najszybciej opowiedzieć o wszystkim Maćkowi. Nie zauważyła jednak Gogusia, który czekał na nią pod pustelnią. Zaczął wypytywać Dziewiątkę o to, co widziała w domu brodacza. Po chwili oznajmił, że bohaterka niestusznie posądza go o podmiannę kapeluszy, gdyż w kawiarni zdjął z wieszaka swój własny ze swoim monogramem. Wtedy też przedstawił się – nazywał się Wiesław Kardasiewicz i był inżynierem. Zasurował dziewczynce, że panu Waleremu mogło zależeć na pozbyciu się kapelusza. Mężczyzna zapytał jeszcze, czy w domu brodacza była niebieska teczka. Dziewiątka nie chciała z nim już dłużej rozmawiać i pobięła w stronę miasteczka. W barze mlecznym spotkała Maćka, który opowiedział jej, że brodac był dziś u ogrodnika. Chłopiec dowiedział się także, że Goguś wcale nie mieszka w domu ogrodnika, a jedynie garażuje tam swój samochód. Dziewiątka pochwaliła się kapeluszem, który dostała od brodacza, i powiedziała, że Goguś wypytywał o tajemniczą niebieską teczkę. Przyjaciele uznali, że należy jak najszybciej iść do wiolonczelisty i pokazać mu kapelusz. Gdy już zbliżali się do baszty, ujrzeli pana Walerego wychodzącego z bramy. Niósł wielkie, czarne pudło kształtem przypominające trumienkę. Podążając za nim, dzieci odkryły, że zmierza w kierunku chaty brodacza. Pan Kolanko był przez niego wyczekiwany i zwracał się do brodacza „profesorze”. Mężczyźni rozmawiali, pijąc kawę, a po chwili pan Walery wyjął z czarnego pudła swoją wiolonczelę i zaczął na niej grać. Wkrótce profesor przyłączył się do niego ze swoimi skrzypcami i rozpoczęli koncert. Maciek, który znał się na muzyce, gdyż chodził na lekcje gry na fortepianie, od razu rozpoznał, że grają Haendla. Dziewiątce nie przypadła do gustu taka muzyka i udała się do hotelu. Tam spotkała kalekę na wózku, o którym pomyślała, że jest stworzony do udawania, gdyż udawał nawet, że jej nie poznał. Dziewczynka zagadała do niego, ale mężczyzna przegonił ją i powiedział, aby mu nie przeszkadzała. Bohaterka weszła do sali

klubowej, gdzie mama grała w karty. Jednak teraz zastała dość niecodzienny widok – przy stoliku mamy, zamiast pani doktorowej z Rzeszowa, siedział Goguś i grał w brydża. Mężczyzna przyznał, że poznał się już z Dziewiątką. Pochwalił ją wobec mamy za uczynność, skromność i odwagę. Nagle do hotelu wbiegł Maciek z nowymi wiadomościami. Chłopiec widział wspomnianą przez Gogusia niebieską teczkę. Profesor wyjął ją z biurka, a następnie przekazał panu Waleremu. Ten schował ją w futerał po wiolonczeli i zaniósł do baszty, a instrument zostawił u profesora. Dzieci postanowiły pójść do pana Walerego pod pretekstem pokazania mu kapelusza, który Dziewiątka dostała od brodacza, i dowiedzieć się, co znajduje się w teczce. Przyjaciele pobiegli pod basztę i zaczęli bawić się w Indian. Pan wiolonczelista próbował ich uciszyć, ale dopiero zaproszenie do siebie do mieszkania na gotowany bób poskutkowało. Dziewczynka pokazała mu kapelusz, ale wiolonczelista ze smutkiem stwierdził, że nie należy do niego. Chciała dodać jeszcze coś na pocieszenie, ale nagle usłyszała znajomy głos dobiegający z dołu. Był to rudowłose profesor, który mówił, że ma do pana Walerego ważną sprawę. Pan Kolanko szybko zbiegł ze schodów i Dziewiątka nakazała Maćkowi, aby go śledził, a sama zaczęła rozglądać się po pokoju. W kącie pod oknem stał czarny futerał na wiolonczelę. Zamiast niej w futerał leżała spora, pękata teczka z plastiku, a na okładce widniał napis „KAPELUSZ PEŁEN DESZCZU”. Dziewiątka próbowała potoczyć wszystkie fakty, ale miała coraz większy mętlik w głowie. Zajrzała do teczki i ujrzała kartkę z tajemniczymi symbolami chemicznymi ułożonymi we wzorzysty łańcuszek. Wtedy w drzwiach pojawił się pan Walery. Poinformował dziewczynkę, że powinni się już pożegnać, gdyż sam musi iść do profesora. Na dole czekał Maciek, który zdobył nowe informacje. Okazało się, że ktoś włamał się do domu profesora, a teraz wraz z wiolonczelistą idzie zawiadomić o całym zajściu milicję. Przyjaciele zaczęli za nimi podążać i wkrótce znaleźli się na wprost posterunku milicji. Po chwili z budynku wyszedł profesor, wiolonczelista oraz sierżant. Wszyscy trzej, ku zdziwieniu dzieci, udali się do hotelu „Pod Trzema Żaglami”. W sali klubowej zastali Gogusia, który wyparł się wszystkiego, argumentując, że od obiadu gra tutaj w brydża i ma na to świadków. Profesor i pan Walery nie chcieli jednak tak łatwo odpuścić. Wiolonczelista powiedział, że teraz jest już pewien, że to Goguś zamienił kapelusze, i ma na to świadka. Wtedy do stolika podeszła Dziewiątka. Jej mama jednak nie była zadowolona z takiego obrotu sprawy, a Goguś zwrócił uwagę, że dziewczynka ma zbyt bujną wyobraźnię. Dziewiątka zapytana przez sierżanta opowiedziała o całej sytuacji z kapeluszem, jednak Goguś wyparł się wszystkiego, twierdząc, że nie był wtedy w „Jantarze”. Dziewczynka była coraz bardziej wściekła, a mama skarciła pana Walerego za mieszanie dziecka w swoje sprawy i obie wkrótce wyszły z hotelu.

Wtorek (streszczenie rozdziału)

Rodzice byli zdenerwowani z powodu mieszania się Dziewiątki w sprawy dorosłych i uznali, że teraz więcej czasu będą spędzali wspólnie. Ze względu na piękną pogodę wszyscy razem poszli na plażę. Tatuś z Jackiem budowali zamek z piasku, mama opalała się i plotkowała z doktorową z Rzeszowa, a Dziewiątka kąpała się w morzu. Po chwili spostrzegła w wodzie pana Walerego. Mężczyzna był bardzo oburzony wczorajszym zachowaniem Kardasiewicza, który powiedział, że sprawa zamiany kapelusza jest wyssana z palca. Wiolonczelista przeprosił dziewczynkę za to, iż początkowo nie chciał jej wierzyć, ale teraz już wie, że to Goguś był sprawcą całego zamieszania z kapeluszami i to on zabrał z kawiarni także drugi kapelusz. Dziewiątka wspomniała wiolonczeliście, że pan Kardasiewicz wypytywał ją o niebieską teczkę.

Ich rozmowa jednak wtedy się urwała, gdyż pan Walery z szybkością torpedy popłynął do brzegu.

Dzień na plaży mijał beztrudno. Cała rodzina relaksowała się, leżąc w cieniu na kocach, jednak Dziewiątka cały czas rozmyślała o sprawie kapelusza. Po chwili zobaczyła za płotem pana Walerego. Okazało się, że przyszedł z nią porozmawiać. Chciał się dowiedzieć, gdzie zostawiła stary kapelusz, który wczoraj przysłał mu pokazać. Dziewczynka jednak nie potrafiła sobie przypomnieć, w którym miejscu go położyła. Pan Kolanko z rezygnacją opuścił ręce, gdyż doszedł do wniosku, że to mógł być jego zaginiony kapelusz wart sto tysięcy. Profesor wszedł w jego posiadanie całkiem przypadkiem, po prostu wyłowił go z morza. Wioloncelista był przekonany, że ktoś najzwyczajniej wrzucił kapelusz do morza, a morze wyrzuciło go na brzeg, przez co się zniszczył i zdefasonował. Profesor potwierdził, że była w nim wkładka z gazety, którą wyrzucił. Dziewiątce wydawało się, że zostawiła kapelusz w mieszkaniu pana Walerego, aczkolwiek teraz już go tam nie było. O jego kradzież obydwoje zaczęli teraz podejrzewać panią Monikę, gdyż zarówno inwalida, jak i Goguś mieli alibi. Dziewczynka obmyśliła już plan, jak zdobyć go z powrotem. Nakazała panu Waleremu kupić trzy pąsowe róże i umówiła się z nim za pół godziny pod hotelem. Plany Dziewiątki pokrzyżował tatuś – zarządził, że wszyscy pójdą na spacer pod latarnię morską, która była najstarszym takim obiektem na wybrzeżu. W porę zjawił się Maciek, który tak zajmująco zaczął opowiadać o życiu i zwyczajach perkozów, że tatę ogarnął zachwyty. Rodzice uznali, że ich córka mogłaby wiele się nauczyć od tak inteligentnego chłopca, a ta wiedza z pewnością przyda jej się w szkole. Przyjaciele wspólnie przeszli pod hotel, gdzie czekał już pan Kolanko z bukietem pąsowych róż. Dziewczynka poleciła mu napisać list miłosny do pani Moniki, który ona będzie mogła później dostarczyć do jej pokoju. Dzięki temu zyska możliwość rozejrzenia się za kapeluszem. Dziewiątka po chwili była już w pokoju pani Płoszańskiej. Gdy ta wyszła na chwilę do łazienki, dziewczynka zaczęła myszkować po pokoju. Słyszac szum płynącej wody, pomyślała, że kobieta bierze kąpiel i nie wróci w najbliższym czasie. Wtedy też zrobiła coś, czego nie powinno się robić – rozwinęła i przeczytała depeszę adresowaną do pani Moniki. Było w niej napisane „TYTUŁ UTWORU BRZMI KAPELUSZ PEŁEN DESZCZU”. Dziewczynka była tak oszatomiona, że dla pewności musiała przeczytać tekst depeszy raz jeszcze. Nagle za jej plecami zjawiła się wściekła pani Monika, która ostro skarciła Dziewiątkę. Plan się nie powiódł i zasmucona bohaterka zeszła na taras, gdzie czekał pan Walery z Maćkiem. Mężczyzna pocieszył dziewczynkę i uznał, że nie ma się czym przejmować, gdyż kapelusz pewnie przepadł już na zawsze. Pożegnał się z dziećmi i udał się do profesora, aby pograć z nim Schuberta, gdyż powiedział, że muzyka zawsze go uspokaja. Dziewiątka powiedziała Maćkowi o tajemniczej depeszy i oboje byli pewni, że wszyscy szukają czegoś, co łączy się z niebieską tęczką profesora. Nie wiedzieli jednak, co to ma wspólnego z kapeluszem pana Walerego. Uznali, że muszą jak najszybciej go odnaleźć, i w tym celu udali się w stronę baszty. Aby się tam dyskretnie dostać, wpadli na pomysł przebrania się za duchy, które straszą w baszcie. Włożyli na siebie stare prześcieradła i postanowili znaleźć mieszkanie kaleki. Uznali, że musi mieszkać gdzieś nisko, i zaczęli przeszukiwać parter. Znaleźli wąski korytarzyk, ale nie wiedzieli, dokąd prowadzi. Dziewiątka nakazała Maćkowi stanie na czatach, a sama ruszyła w czarną otchłań korytarza. Na samym końcu z lewej strony znajdowały się drzwi, za którymi kryła się niewielka izdebka. Dziewczynka zaczęła rozglądać się za kapeluszem, sprawdziła nawet pod łóżkiem, ale nigdzie go nie było. Natrafiła natomiast na kilka książek chemicznych. Nagle usłyszała czyjeś kroki na korytarzu. Nie zastanawiając się długo, postanowiła ukryć się pod łóżkiem. Wtem

do środka wszedł Goguś. Zaczął myszkować po pokoju, przewracał książki, otwierał wszystkie szuflady, zajrzał pod poduszkę i prześcieradło. Ewidentnie czegoś szukał, jednak po chwili oddalił się od łóżka i wyszedł. Dziewiątka nie miała zamiaru już dłużej się narażać i szybko wybiegła z pokoju. Opowiedziała Maćkowi o wszystkim, co przed chwilą ją spotkało, i oboje zdecydowali, że muszą opuścić basztę, zanim znowu ktoś przyjdzie. Po chwili na ścieżce prowadzącej do baszty ich oczom ukazał się niespodziewany widok. Przodem, na wózku, jechał kaleka, a za nim szli Goguś z panią Moniką. Cała trójka nawzajem się do siebie uśmiechała i wszyscy wyglądali, jakby byli najlepszymi przyjaciółmi. Weszli do pokoju inwalidy, a Dziewiątka z Maćkiem umierali z ciekawości, o czym cała trójka będzie teraz rozmawiać. Okno wychodziło jednak na ruiny zamku, więc dzieci ukryły się w zaroślach bzu i zaczęły podstuchiwać. Pani Monika siedziała w fotelu, Goguś trzymał w ustach wygastłą fajkę, a rzekomy inwalida chodził nerwowo po pokoju, mówiąc coś przyciszonym głosem. Po wyjściu Gogusia inwalida zaczął się sprzeczać z panią Moniką, mówiąc, że Goguś ma ich teraz w garści, a nawet nie wiedzą, kim on jest. Dziewiątka była coraz bardziej zaintrygowana rozmową, ale nagle Maciek krzyknął o pięknej sójce siedzącej nieopodal. Zaniepokojona pani Monika wyrzwała przez okno, ale nikogo nie dostrzegła. Stwierdziła jednak, że ktoś musi się tu kręcić, i zamknęła okno. Dziewiątka była wściekła na Maćka, który wszystko popsuł. Nie mogła nic zrozumieć z rozmowy kaleki i pani Moniki, wszystko było mgliste i pogmatwane. Uznała jednak, że kapelusze musi być w domu ogrodnika. Poleciała Maćkowi, aby został przy baszcie i obserwował panią Płoszańską i inwalidę, a sama pobiegła do ogrodnika pod pretekstem zakupu ogórków. Najpierw chciała się upewnić, gdzie jest Goguś. Zgodnie z jej przeczuciem, mężczyzna siedział na tarasie hotelu. Dziewczynka udała się więc do domu ogrodnika. Przez uchylone drzwi szopy zobaczyła ciemnoszarego mercedesa 220 – samochód, który garażował u ogrodnika Goguś. Nad szopą wznosiła się przybudówka, a na pięterku widniało małe, zastonięte papierem okno. Dziewiątka zakradła się do szopy, ale nigdzie nie zauważyła kapelusza, nawet w bagażniku. W bocznej ścianie dostrzegła niskie drzwi pomalowane na zielono. Uchyliła je ostrożnie i ujrzała za nimi strome, drewniane schodki. Na samej górze znajdowały się kolejne drzwi. Bohaterka postanowiła je otworzyć. W tej jednak chwili z drugiej strony ktoś inny także zaczął je otwierać. Pociągnął dziewczynkę za ramię i wciągnął ją do środka. Tym kimś okazał się Goguś. Zapytał Dziewiątkę, czy zdaje sobie sprawę z tego, kogo śledzi. Nie czekając na odpowiedź, wyjął z kieszeni małą legitymację i przedstawił się jako oficer służby śledczej. Poprosił dziewczynkę, aby nie mieszała się już w tę sprawę, i przyrzekł, że jutro całe zamieszanie wreszcie się skończy. Poinformował, że rozpracowuje szajkę, która chce wykraść niezwykle ważne dokumenty. Zapytał także, czy wie coś o niebieskiej teczce z dokumentami. Dziewiątka zgodnie z prawdą odpowiedziała, że wspomniana teczka znajduje się u pana Kolanki w futerale na wiolonczelę, co sama widziała na własne oczy. Mężczyzna poprosił, aby nikomu nie wspominała o ich dzisiejszej rozmowie ani o depeszy.

Środa (streszczenie rozdziału)

Dziewiątka była bardzo ciekawa, dlaczego akurat dziś ma się wszystko wyjaśnić. Bardzo się niecierpliwiła, ale wiedziała, że nie może się z nikim podzielić najnowszymi odkryciami, zgodnie z obietnicą, jaką dała wczoraj oficerowi. Była pod wielkim wrażeniem jego pracy, gdyż nawet ona dała się na wszystko nabrać, podczas gdy on po prostu rozpracowuje niebezpieczną szajkę złodziei.

Po śniadaniu do jadalni wpadła pani Fufalska spod siedemnastki i poinformowała, że zbliża się szwedzki statek. Wszyscy goście wybiegli na molo, aby podziwiać to widowisko. Najpierw statek o nazwie „Sven Hedin” przybił do mola i zawył syrena, a potem Szwedzi zaczęli wychodzić przez trap i fotografować otoczenie. Dziewiątka była bardzo rozczarowana, gdyż okazało się, że Szwedzi nie różnią się od Polaków niczym, poza tym, że nie można ich zrozumieć, bo mówią po szwedzku. W tłumie ludzi dziewczynka dostrzegła Maćka. Chłopiec opowiedział jej, że dziś rano był świadkiem kłótni między panią Moniką i inwalidą a panem Walerym. Wiolonczelista zarzucił im, że próbowali się włamać do jego mieszkania. Wkrótce w okolicach baszty pojawił się także Goguś. Na Dziewiątkę opowiadanie chłopca nie zrobiło już dużego wrażenia. Wiedziała, że wszystko ma się dziś wyjaśnić i to Goguś, jako oficer służb śledczych, powinien się tym zająć. Oznajmiła Maćkowi, że śledzenie już jej się znudziło, co bardzo zszokowało chłopca. Uznał, że od tej pory zacznie śledztwo na własną rękę. Tymczasem Szwedzi zmierzali w stronę hotelu „Pod Trzema Żaglami”, podziwiając piękno polskiego wybrzeża i dziwiąc się jednocześnie, dlaczego stanowią dla mieszkańców Nieborza taką atrakcję. Pod hotelem na Dziewiątkę czekał Goguś. Poprosił, aby poszła do pana Kolanki i powiadomiła go, żeby jak najszybciej zaniósł teczkę do domu profesora. Dziewczynka sprintem pobięła do baszty i już po chwili była w mieszkaniu wiolonczelisty. Ten nie miał jednak najlepszego dnia, czuł się rozbity i zupełnie skołatany. Zapytał dziewczynkę, czy ona nie mogłaby zanieść do profesora owej teczki. Dziewiątka oczywiście się zgodziła i była bardzo podekscytowana, mogąc uczestniczyć w tej tajnej misji. Pan Walery dla niepoznaki włożył niebieską teczkę do drugiej teczki i wręczył ją dziewczynce. Gdy była już prawie u celu, zobaczyła na ścieżce Gogusia. Poinformował Dziewiątkę, że profesor akurat wyptynał w morze żagłówką i że przechowa teczkę u siebie. Podziękował dziewczynce i odszedł. Bohaterce przez chwilę zrobiło się jakoś smutno i nieswojo, jakby coś zgubiła. W zamyśleniu szła w stronę Nieborza. W rogu ulicy Żart zauważyła Maćka, który czatował pod płotem ogrodnika. Powiedział, że śledzi Gogusia. Zdziwiona Dziewiątka odparła, że przecież jeszcze przed chwilą był na wydmach, na co chłopiec powiedział, że musiało jej się to przywidzieć, gdyż Goguś cały czas kręcił się pod hotelem. Dziewczynce nagle pociemniało w oczach i poczuła, że wszystko się wali. Zrozumiała, że jest dwóch Gogusiów i właśnie zrobiła największe głupstwo. Zostawiła Maćka i pobięła do szopy ogrodnika. Tam ujrzała mercedesa, a przy nim dwóch Gogusiów. Nie wiedziała, który jest którym, ponieważ obaj byli ubrani tak samo i wyglądali identycznie. Po chwili jeden z nich wyjął niebieską teczkę profesora i podał drugiemu, który włożył ją do papierowej koperty i przewiązał sznurkiem. Żaden z nich nie był już wytwornym Gogusiem ani szlachetnym oficerem służby śledczej, byli jedynie zwykłymi oszustami, przebiegłymi przestępcami. Jeden z nich wyszedł z szopy i skierował się w stronę ulicy Plażowej. Dziewiątka wraz z Maćkiem pobięgli za mężczyzną. Na rogu ulicy Bursztynowej Goguś skręcił w stronę skweru położonego nad plażą. Po chwili zbliżył się do ławki, na której siedział tęgi mężczyzna w marynarce i białym płóciennym kapeluszu. Maciek wtrącił, że ten mężczyzna przybił dziś statkiem ze Szwedami, aczkolwiek nie mówi po szwedzku, ale po niemiecku. Goguś usiadł obok niego, poprosił o zapalki i po raz pierwszy w Nieborzu zapalił fajkę. „Szwed” wziął teczkę z kolan Gogusia, uklonił się wytwornie i odszedł spokojnym krokiem. Nagle zza żywopłotu wyskoczył kaleka i złapał Gogusia za koszulę, krzycząc, że ten chce go oszukać. Goguś uśmiechnął się pogardliwie i poprosił, aby nie robić skandalu. Dziewiątka nakazała Maćkowi śledzenie „Szweda”, a sama pobięła na milicję. Tam spotkała sierżanta, dobrze jej już znanego z poprzedniej awantury w hotelu. Początkowo nie chciał on wierzyć dziewczynce, mówiąc, że pewnie znów chce ich

nabrać. Po chwili do ich rozmowy dołączył kapitan, który właśnie w tej sprawie został tu przystany z komendy powiatowej. Po wystuchaniu Dziewiątki postawił na nogi cały posterunek, a wraz z dziewczynką poszedł do domu ogrodnika, z nadzieją, że drugi sobowtór nie zdążył jeszcze uciec. W szopie jednak nie było już mercedesa, co znaczyło, że Goguś wyjechał. Na poddaszu było cicho i zupełnie pusto. Oficer zbliżył się do szafy, otworzył ją jednym szarpnięciem i w tej chwili Dziewiątka poczuła, jakby coś schwyciło ją za gardło. W pustej szafie, w samym kącie, leżał jasnobieżowy kapelusz z popeliny. Dziewczynka nie mogła uwierzyć własnym oczom, ostrożnie wzięła kapelusz do rąk i zajrzała do środka. Spod jasnej, skórzanej opaski wyglądał kawałek warszawskiej gazety. Przeprosiła kapitana i czym prędzej pobiegła do wiolonczelisty. Pod basztą wpadła na Maćka, który śledził panią Monikę. Powiadomił też przyjaciółkę, że „Szweda” złapano już w hotelu. Ucieszona Dziewiątka wbiegła po schodach na górę, aby oddać kapelusz panu Waleremu. Mężczyzna z radością stwierdził, że to jego kapelusz, lecz po odrzuceniu gazety i odwróceniu skórzanej wkładki nagle zbladł. Dziewiątka przyznała, że jeszcze nigdy nie widziała tak zrozpaczonego człowieka. Pan Walery odrzekł, że stracił całą fortunę, ale dziewczynka domagała się wyjaśnień. Mężczyzna wytłumaczył, że za zakładkę kapelusza włożył po prostu kupon totolotka z sześcioma trafieniami, który dziś jest wart około pięćuset tysięcy. Dziewiątce aż zawirowało w głowie. Zganiła wiolonczelistę za ukrycie tak ważnej karteczki w zakładce kapelusza. Ten jednak wyjaśnił, że robił tak, aby ukrywać kupony przed żoną, która gniewała się, że niepotrzebnie wydaje pieniądze. Mężczyzna pokazał dziewczynce swój notes, w którym zapisywał wszystkie numery. Po chwili pan Walery oznajmił, że przecież pieniądze to nie wszystko, i uderzył dłonią w stół tak mocno, że z ręki wypadł mu notes. Gdy upadł na ziemię, spomiędzy kartek wysunął się kupon. Pan Kolanko przez moment spoglądał na niego z niedowierzaniem, ale chwilę później zaczął tańczyć ze szczęścia, bowiem środa była ostatnim dniem zgłoszeń, co znaczyło, że nagroda jeszcze nie przepadła.

Po kilku dniach (streszczenie rozdziału)

Przez kolejne dni trwało śledztwo w sprawie niebieskiej teczki profesora. W poniedziałek wiolonczelista zaprosił wszystkich na przyjęcie. Dziewiątka myślała, że po wygraniu pięćuset tysięcy pan Kolanko zmieni się nie do poznania, ale wyglądał tak samo jak jeszcze kilka dni temu. Co ciekawe, zmieniła się baszta. Według Dziewiątki nie była już tak tajemnicza jak przed tygodniem, dziewczynka czuła, że coś minęło bezpowrotnie. Jednak pan Kolanko nadal był tak dobroduszny i sympatyczny jak wcześniej. Gdy dzieci przyszły na ucztę, ujrzały pięknie zastawiony stół, na którym znajdowały się same smakołyki. Był gotowany bób, czekoladowy tort, porzeczkowa galaretką, rurki z kremem, poziomki w śmietanie, czekoladki oraz kakao. Pan Walery, chcąc zaspokoić ciekawość Dziewiątki i Maćka, zaczął opowiadać o wynikach śledztwa. Wtrącił też, że gdyby dziewczynka nie zaczęła śledzić Gogusia, to udałoby mu się prawdopodobnie ukraść teczkę profesora, a pan Kolanko do końca życia byłby przekonany, że kupon totolotka został w kapeluszu. Śledztwo wykazało, że Goguś, który mieszkał u ogrodnika, kierował całym przedsięwzięciem, a ten, który mieszkał w hotelu, wykonywał jego rozkazy. Kapelusz został zamieniony całkowicie przypadkowo przez tego, który mieszkał w hotelu „Pod Trzema Żaglami”. Dziewiątka na ulicy Żart spotkała tego drugiego, dlatego też wszystkiego się wyparł i był zdumiony oskarżeniami dziewczynki. Dopiero po spotkaniu z Gogusiem pierwszym doszli do wniosku, że muszą postępować konsekwentnie i nadal nie przyznawać się do zamiany kapelusza. Nie przypuszczali jednak, że Dziewiątka tak bardzo zajdzie im za skórę. Wtedy

też Goguś pierwszy poszedł ponownie do kawiarni „Jantar” i zabrał kolejny kapelusz, który potem zaniósł do hotelu. Teraz mieli już trzy kapelusze. Pan Walery przyznał, że najczęściej zamieszania zrobił kapelusz profesora. Okazało się, że Dziewiątka zabrała go ze sobą do hotelu i zostawiła w sali klubowej, gdzie po kilku dniach odnalazła go sprzątaczką. Gdy wiolonczelista skończył wyjaśniać sprawę kapelusza, na dole odezwał się donośny głos profesora Barabasa. Po zjedzeniu galaretki profesor zaczął opowiadać swoją historię. W niebieskiej teczce znajdowały się wyniki jego długoletniej pracy. Od kilku lat próbował stworzyć syntetyczną masę plastyczną, która byłaby twardsza od stali. Pracę prowadził pod kryptonimem „Kapelusz pełen deszczu”, ponieważ był kiedyś na takiej sztuce teatralnej i bardzo mu się spodobał ten tytuł. W instytucie profesora pracował laborant o nazwisku Gabrysiak. Ów Gabrysiak zetknął się z parą genialnych aferzystów-sobowtórów. Występowali oni pod wspólnym sfalszowanym imieniem i nazwiskiem Wiesław Kardasiewicz. Gabrysiak powiedział im o wynalazku profesora, a oni porozumieli się z pewnym niemieckim aferzystą zamieszkałym w Szwecji. Razem z nim zaplanowali wykradzenie teczki, wywiezienie jej za granicę i sprzedaż wynalazku zagranicznym przemysłowcom. „Szwed” zawiadomił Gabrysiaka, kiedy przyjeżdża wycieczka, a Gabrysiak zadesperował do Kardasiewiczów. Pełna treść depeszy brzmiała: „Spektakl zaczyna się siódmego bm – Kapelusz pełen deszczu – Marabut”, co znaczyło, że siódmego dnia bieżącego miesiąca „Szwed” miał przyjechać po teczkę „Marabut” był ich umówionym hasłem, wszystkie depesze podpisywali w ten sposób. W tym samym czasie w Nieborzu zupełnie nieprzypadkowo znalazł się kaleka wraz ze swoją współniczką, panią Płoszańską. Oni także byli parą aferzystów i oszustów. Działali jednak zupełnie odrębnie, a jeden z Kardasiewiczów, posyłając kwiaty pani Monice, zupełnie nie wiedział, z kim tak naprawdę ma do czynienia. W śledztwie wyszło także, że ów kaleka, nazwiskiem Stopczyk, z wykształcenia jest chemikiem. Od jednego ze współpracowników profesora dowiedział się o wynalazku, a chcąc go sobie przywłaszczyć, postanowił wykraść teczkę. Po pewnym czasie zrozumieli, że mieszkający w hotelu Kardasiewicz ma te same zamiary, co oni, i postanowili działać wspólnie. Kardasiewiczze jednak chcieli ich przechytrzyć. Gdy jeden z nich dowiedział się, że teczka leży w futerale pana Kolanki, najpierw chciał się włamać do jego mieszkania, a gdy ten go sptoszył, postanowił po teczkę wystać Dziewiątkę. Cała sprawa jednak zakończyła się dobrze. Profesor poinformował, że wszyscy oszuści siedzą już w więzieniu.

Problematyka

Kapelusz za sto tysięcy jest **powieścią przygodową z wątkiem detektywistycznym**, adresowaną do dzieci i młodzieży. Główna bohaterka, Dziewiątka, spędza wakacje wraz z rodziną w nadmorskim miasteczku. Początkowo narzeka na nudę, lecz wkrótce wpada na trop pewnej zagadki. Zauważa bowiem, jak pewien elegant zamienia w kawiarni „Jantar” kapelusz – zamiast własnego bierze cudzy. Gdy prawdziwy właściciel odkrywa pomyłkę, dziewczynka wyraża chęć pomocy. Właściciel kapelusza wyjawia Dziewiątce sekret – kapelusz za kilka dni może mieć wartość stu tysięcy. Dziewczynka postanawia zainteresować się sprawą. Na horyzoncie pojawiła się przecież wspaniała przygoda, która może ożywić nudne wakacje w Nieborzu. Wkrótce potem przytacza się do niej chłopiec z pasją ornitologiczną, Maciek. Razem śledzą wszystkich podejrzanych i myszkują w miasteczku.

Książka ma charakter detektywistyczny, a jej wartka akcja przeplatana jest licznymi perypetiami z życia głównych, jak i drugoplanowych bohaterów. Oprócz wątku typowo detektywistycznego autor porusza także **temat przyjaźni dwójki głównych bohaterów**. Oboje uczą się **współpracy oraz wzajemnej pomocy**, aby osiągnąć wspólny cel i rozwiązać

zagadkę. Mimo różnych przeciwności oraz przeszkód przyjaciele nie poddają się i dążą do rozwikłania tajemnicy. Zarówno Dziewiątka, jak i Maciek to postacie pozytywne – uosabiają takie cechy, jak **odwaga, spryt, chęć niesienia pomocy**. Oprócz nich w książce występują także bohaterowie negatywni – oszuści, krętacze i złodzieje (Kardasiewicz, „Szwed”, pani Monika, inwalida). Ci jednak **zostają ukarani za swoje czyny i trafiają do więzienia, co pokazuje, że trzeba ponosić konsekwencje złego zachowania, a uczciwość się opłaca**. Powieść Adama Bahdaja uczy również **ciekawości świata, umiejętności łączenia faktów i logicznego myślenia**.



Lektury obowiązkowe znajdziesz w książce
Leksykon lektur i wierszy – szkoła podstawowa klasy 4–6!

Kup na www.greg.pl 

Autorzy:

Jakub Bączyński, Olga Gradoń, Adam Karczewski, Anna Kremiec,
Jakub Matusiak, Damian Molicki, Izabela Natódka, Agnieszka Nawrot,
Karolina Rymut, Dorota Stopka, Lucyna Szary, Aldona Szóstak, Joanna
Tomasik, Weronika Widzińska, Barbara Włodarczyk, Maria Zagnińska,
Kamila Zawadzka

Redakcja i korekta:

Agnieszka Antosiewicz, Maria Zagnińska

Wydanie I

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.

Wydawnictwo GREG®

ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Projekt okładki:

Aleksandra Zimoch

Layout i skład:

Pracownia Register

Zdjęcia i portrety – domena publiczna.